



Pokrzyżowanie złych zamysłów ludzkich

Dzieje Apostolskie 22:30 i 23:23

Złoty tekst:

„Rzecz Panu: Nadzieja moja i zamek mój, Bóg mój, w nim nadzieję mieć będę” - Psalm 91:2.

Następnego dnia po opisanych w powyższym artykule wypadkach dowódca rzymski Lizjusz zwołał żydowski sanhedryn, by mógł rozważyć sprawę apostoła Pawła, ponieważ zdążył się już zorientować, że powodem wczorajszego zamieszania były jakieś różnice religijne; jego zaś obowiązkiem było utrzymać pokój i porządek w mieście. W ten sposób apostoł Paweł otrzymał następną sposobność wydania świadectwa o Ewangeliu Chrystusowej i to najbardziej uczonej klasie w Izraelu, najbardziej wpływowym osobom, będącym członkami sądu siedemdziesięciu. Najprawdopodobniej apostoł zorientował się, że te niezwykle wypadki, jakie działy się, były właśnie najbardziej sprzyjającymi okolicznościami do ogłoszenia Ewangelii.

Patrząc wstecz okiem wiary na historię Kościoła, spostrzegamy, że Pan w taki właśnie sposób kieruje swym dziełem i na ile to pojmujemy, na tyle to możemy zauważyć. Musimy więc przede wszystkim zdawać sobie sprawę z tego, że Boski plan nie przewiduje nawrócenia świata w obecnym wieku. Dzieło to będzie przeprowadzone w Wieku Tysiąclecia. Obecnie Pan wybiera Kościół, swoją małżonkę i współdziedziczkę swego królestwa. Sposobność, jaką otrzymał apostoł, że mógł przemówić do przywódców narodu żydowskiego, dobrze wykorzystał. Patrząc więc z uwagą na zgromadzonych, rozpoczął swoją mowę od stwierdzenia, że był zawsze wiernym Bogu, wzorowym obywatelem, posłusznym wszystkim prawom. Następnie nazwał ich „braćmi”, przez co postawił się na równi z nimi tak pod względem religijnej gorliwości, jak i ogólnego wykształcenia. Wiemy przecież wszyscy o tym, że Paweł, znany kiedyś jako Saul z Tarsu (pilnujący szat, gdy kamienowano św. Szczepana), był członkiem sanhedrynu, najwyższej rady żydowskiej.

NIE MÓW ŹLE

Mowa apostoła została nagle przerwana przez najwyższego kapłana słowami: „Bijcie go w twarz!” Było to oznaką specjalnej zniewagi i protestem przeciwko te-

mu, co apostoł Paweł mówił. Pan nasz oświadczył: „Ciemność nienawidzi światłości”. Jak prawdziwe są te słowa! Nie zgrzeszymy, jeżeli powiemy, iż najwyższy kapłan czuł, że słowa apostoła specjalnie potępiają jego postępowanie. Józefus, mówiąc o Ananiaszu, twierdzi, iż był on hipokrytą i nie wahał się wyciągnąć rąk po nieuczciwe zyski. Czynił to jednak tak sprytnie, że ogólnie był przez wszystkich poważany. Apostoł, któremu tak nagle przerwano, zawołał: „Uderzy cię Bóg, ściana pobielana!” Proroctwo to wypełniło się. W ciągu dwóch lat Ananiasz został złożony z urzędu, a następnie po czterech latach zginął okropną śmiercią z rąk spiskowców. Jego własny syn znajdował się w ich liczbie. On to wyciągnął Ananiasza z kanału ulicznego, w którym ukrywał się i zamordował go.

Określenie „ściana pobielana” było stosowane do płyt grobowych, które często były pobielone, aby ktoś przez omyłkę nie wszedł na grób, co według Żydów było splugawieniem go. Te czyste, białe kamienie kryły jednak rozkład. Siła tego symbolu jest aż nazbyt wymowna i określa obłudę. Ktoś z blisko stojących Pawła słysząc jego słowa powiedział: „Najwyższemu kapłanowi Boga odważasz się złorzeczyć?” „Nie wiedziałem, bracia, że to był arcykapłan, bo napisano: „Przełożonemu ludu twego złorzeczyć nie będziesz”. Pamiętamy, że po spotkaniu z Panem w drodze do Damaszku, gdy apostoł Paweł został oślepiony wielką jasnością, nigdy już zbyt dobrze nie widział. Wada wzroku „jako bodziec” pozostała i chociaż zwracał się do Pana w tej sprawie kilkakrotnie, to jednak nie został wysłuchany, lecz w zamian otrzymał łaskę Pańską, która więcej niż zrównoważyła wadę wzroku. Prawdopodobnie apostoł nie wiedział, że ten rozkaz bicia go po twarzy wydany był przez najwyższego kapłana. Zauważmy jednak, że apostoł nie przeprosił go, jedynie przyznał, iż zna i uznaje Boskie prawo mówiące, iż przełożonemu nie należy złorzeczyć. Niektórzy podają, iż apostoł nie przeprosił go, ponieważ wiedział, że Ananiasz zdobył ten urząd podstępnie.

Prawo podane przez Boga w Zakonie, by szanować przełożonych, jest słuszne szczególnie w obecnych czasach, gdy ogólną tendencją jest poniżać, wyszydzać i drwić z władzy i przełożonych. Bez wątplenia konieczne jest czasem okazać protest przeciwko rzeczom i metodom niewłaściwym, ale zawsze w odpowiednim czasie i w odpowiedni sposób. Lud Boży powinien zawsze stać po stronie prawa i porządku, wiedząc, że zupełna sprawiedliwość będzie możliwa dopiero wtedy, gdy Chrystus obejmie władzę w swoim tysiącletnim królest-



wie. W międzyczasie Jego rozkazem dla nas jest: „Bądźcie poddani tym władzom, które są”! I „naśladowujcie pokoju ze wszystkimi, na ile to jest możliwe”.

W związku z tym pragniemy zaznaczyć, że niektórzy mają skłonność. „Bojaźń Pańska (poważnie) jest początkiem mądrości” i ona musi w nas stopniowo coraz bardziej wzrastać, jeżeli chcemy nasze powołanie i wybór pewnymi uczynić. Bóg tylko tych, co Go poważają i miłują, obdarzy obietnicami błogosławieństwami.

PAWEŁ JAKO GENERAL

Wydarzenie opisane powyżej przerwało Pawłowi przedstawienie Ewangelii. Zauważył on, że uprzedzenie przeciwko niemu było tak wielkie, że jego mowa nie wywrze na słuchaczach żadnego wrażenia. Oni wszyscy znajdowali się pod wpływem najwyższego kapłana, któremu, jak zauważył, brak było poczucia sprawiedliwości. Apostoła, podobnie jak wytrawny generał, który zauważył, że jego atak frontowy nie jest skuteczny, uderzył z boku i w ten sposób zdobył sobie sympatię połowy słuchaczy i wtedy dopiero mógł wykazać, że doktryna, jaką wyznaje, jest logiczna, a wiedział, iż była ona także wyznawana przez faryzeuszy. Zawołał więc: „Mężowie bracia, jam jest faryzeusz, syn faryzeusza, o nadzieję i powstanie umarłych mnie tu dziś sądzą.” To, co apostoł powiedział, było prawdziwe. Określenie „faryzeusz” oznacza osobę zupełnie poświęconą Bogu, a apostoł Paweł był zupełnie poświęcony i nigdy nie zmienił swego stanowiska. Doświadczenie, jakie spotykało go w drodze do Damaszku, zmieniło tylko kierunek jego postępowania, ale nie zmieniło nigdy jego serca, które nadal jak dotąd służyło Bogu „w dobrym sumieniu”.

Apostoł dobrze wiedział, że sanhedryn podzielony był na dwie partie: Na prawowiernych faryzeuszy i saduceuszy, agnostyków i posługujących się wyższą krytyką, pomiędzy którymi znajdowało się wielu wpływowych Izraelitów, nie wyłączając nawet kapłanów. Efekt był natychmiastowy. Faryzeusze stanęli po stronie Pawła, ponieważ pod pewnymi względami podzielali jego wiarę. Mając do wyboru z jednej strony saduceuszy, a z drugiej wykolejonego faryzeusza, oni wybrali tego ostatniego. Wskutek tego doszło do zaburzeń. Jedni chcieli zabić Pawła; inni go bronili. I znowu interweniowali rzymscy żołnierze. Co za smutna scena! Jak godny pożałowania jest fakt, że często zdarza się to i pomiędzy chrześcijanami, którzy przecie posiadają wyższe zrozumienie Boskiego prawa i są w przymierzu z Bogiem, które mówi, iż zgodzili się składać życie swe za braci, a nawet miłować swych nieprzyjaciół.

Prawdą jest, że walka na pięści w obecnym czasie pomiędzy cywilizowanymi ludźmi nie jest popularna, ale czy nie większe okrucieństwo można objawiać

językiem, kłając i pozerając się wzajemnie pod wpływem „gniewu, złości, nienawiści, zazdrości i walki”? Mając na uwadze to wydarzenie, powinniśmy starać się coraz lepiej uwielbiać naszego Niebieskiego Ojca.

Znajdując się znowu w bezpiecznym miejscu, apostoł zapewne zastanawiał się, w jaki sposób Pan uwielbiony był przez jego ostatnie doświadczenia. Często i my podobnie myślimy. Tam gdzie nie możemy dojrzeć Pańskiej opatrności, gdzie nie widzimy wyników, tym większa jest wtedy sposobność do zmanifestowania naszej wiary, która powinna stanowczo ufać, bez względu na to, jak niewyraźna byłaby przyszłość.

Dowódca widocznie zauważył już, że jego więzień nie był przeciętnym człowiekiem, ale że był opanowany, czujny, poważny, pokorny, podczas gdy jego przeciwnicy nie posiadali tych zalet i dlatego doszedł do wniosku, że słuszność była po stronie apostoła. Ta zmiana jego stosunku do apostoła objawiła się przez jego uprzejme potraktowanie siostrzeńca Pawła, który doniósł mu o spisku 40 Żydów, którzy zapomnieli na Boskie prawo: „Miłuj bliźniego jak siebie samego” i zawiązali się przysięgą, że nie dotkną pokarmu ani napoju, aż uśmiercą apostoła Pawła, człowieka, który nie uczynił nikomu nic złego, lecz na odwrót, starał się raczej zawsze czynić dobrze. Po wysłuchaniu siostrzeńca Pawła, Lizjusz odesłał go do domu, przykazując mu, by o tym nikomu nie mówił. Dowódca zdawał sobie sprawę, że po tym, co ma zamiar uczynić, będzie w konflikcie z więcej niż połową wpływowych Żydów, lecz uważał, że najważniejsze dla niego będzie odesłać więźnia pod strażą do Feliksa, który był starostą rzymskim w Cezarei.

Tej samej nocy, pod strażą 200 oszczepników i 70 jeźdźców, apostoł Paweł, ambasador Jezusa Chrystusa, więzień, udawał się dalej, by mieć nową sposobność reprezentowania swego wielkiego Mistrza.

Mamy tu nową lekcję o Boskiej opatrnościowej opiece nad wiernymi, którzy podobnie jak apostoł „uczynili z Bogiem przymierze przy ofierze”. Wydarzenie to wskazuje, że Bóg posługuje się raczej naturalnymi rzeczami, a nie cudownymi i jak wszyscy powinniśmy być czujnymi, by służyć Mu, czym możemy i w każdej chwili. Boskie zamiary będą wypełnione, lecz szczęśliwy będzie ten mężczyzna i ta niewiasta, młodzieniec czy panna, którzy będą poczytani za godnych otrzymać przywilej służenia Panu lub najmniejszemu nawet Jego naśladowcy. Bądźmy więc czujnymi, baczniymi i pragnącymi poznać zamysły Pana w każdej sprawie. Jeżeli chodzi o apostoła Pawła, to on bez wątplenia nauczył się lekcji, jaka i dla nas będzie pożyteczna, gdy ją sobie przyswoimy, a mianowicie, że chociaż zawsze mamy posiadać zupełne zaufanie w Bogu, to jednak do nas należy, byśmy mądrze starali się o właściwe zabezpieczenie naszych własnych interesów, jak i drugich.



Złoty tekst podany na wstępie naszej lekcji zawiera mocne zapewnienie, że ci, którzy uznali Pana za swe schronienie i twierdzę, mają zapewnioną Boską opiekę i ochronę.

Watch Tower
R-4485
„Straż”